Rok II. MAJ 1919. Nr. 5.

PSZCZELARZ

organ Towarzystwa Pszczelniczego w Krakowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Adres Redakcyi i Administracyi „Pszczelarza“: Kraków, ulica Basztowa L. 21.
Prenumerata roczna 12 K (6 Mk), dla Członków Towarzystwa bezpłatnie.

Z Wydziału Towarzystwa.

Na ostatniem posiedzeniu Wydz. Tow. prezes insp. Lorenz przedłożył szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad „Walnej narady pszczelarzy w Warszawie“. W sprawozdaniu swem zaznajomił prezes członków Wydziału z organizacyą i urządzeniem Towarzystwa pszczelniczego w Warszawie, podniósł nadzwyczajnie skrzętną i wydatną pracę tego Twa, obywającą się również bez nadzwyczajnych subwencyi rządowych, a wreszcie omówił szczegółowo przebieg obrad i uchwały na zebraniu podjęte (patrz poprzedni numer Pszczelarza).

W szczególności podał do wiadomości członków Wydziału, że Zebranie pszczelarzy w Warszawie zasyła serdeczne bratnie pozdrowienie dla pszczelarzy złączonych z Tow. krakowskiem.

Przyjmując do wiadomości Wydział Tow. uchwalił sprawozdanie to jednomyślnie wyrazić Tow. pszczelarzy w Warszawie gorące podziękowanie za braterskie pozdrowienie, aprobować wszystkie deklaracye złożone przez prezesa na Walnej naradzie w Warszawie, przyłączyć się do powziętych tamże uchwał, a w szczególności oddać na usługi członków Tow. pszczel. w Warszawie swój miesięcznik „Pszczelarz“, dopóki mający się utworzyć w Warszawie Centralny Zarząd nie postanowi o ewentualnem wydawaniu pisma w Warszawie.

L.

Co robić?

Rok bieżący jest jak dotąd dla naszych pasiek katastrofalny. Grozę powiększa ta okoliczność, że i ubiegły rok nie był dla hodowli pszczół pomyślnym; to też już na zimę bardzo wiele pni zostało słabo w zapasy miodu zaopatrzonych. Brak cukru w handlu wolnym, nadzwyczaj szczupła racya wyznaczona Tow. pszczel. do rozdziału dla podkarmienia pszczół jesienią — nieodpowiedni rozdział cukru przez Tow. roln. późno z wiosną na własną rękę — sprawiły, że jak nas wieści dochodzą, zniszczenie w pasiekach jest tak okropne, że w niektórych połowa pni spadła zupełnie. Obecna zimna, wietrzna i słotna pora, która przeciąga się już przez maj cały, stan ten tak pogarsza, że pszczelarze załamują ręce i pytają trwożnie: „co robić“? W tem ciężkiem strapieniu chcemy podać rad kilka. Przedewszystkiem już teraz myślmy nad tem, ażeby na przyszłą zimę, podobny los pni naszych nie spotkał. Jedną z najważniejszych przyczyn, dla której pszczoły z głodu padły, to nie brak miodu lub cukru w ulu, ale brak odpowiedniej siły. Wszakże mimo niesprzyjającej pory w ubiegłym roku całe pasieki przezimowały doskonale i to nie podkarmiane zupełnie; nie padł w nich ani jeden pień. Miało to miejsce w pasiekach dobrze prowadzonych, gdzie pszczelarz dbał o to, ażeby pnie były zasobne w siłę, a takie pnie choćby w najcięższą porę potrafią jednak uzbierać tyle miodu, że im na zimę w zupełności wystarczy. Gorączka szybkiego, czasem nawet gwałtownego powiększania pasieki, była główną przyczyną katastrofy tej zimy. Znamy pasieki, gdzie rozdrobiono pnie na cząstki, byle dosięgnąć liczby 100 — a tymczasem dzisiaj ze stu pozostało zaledwie kilkanaście.

Brak pszczół wogóle, chęć uzupełnienia ubytku, próżne ule, stojące w pasiece do dyspozycyi, wszystko to gorączkę powiększania pasieki jeszcze podwyższy. Otóż przestrzegamy pszczelarzy niedoświadczonych przed zbytniem zrajaniem i dzieleniem pszczół. Miodu zeszłego roku było mało; czekamy też z upragnieniem na zbiory tegoroczne. Należy być jednak ostrożnym w wybieraniu miodu z uli, jeśli Bóg da, że on tam przybywać zacznie.

Biorąc plastry na miodarkę zawsze miejmy na uwadze, że i pszczołom potrzeba miodu nie tylko na zimę, ale i na ciężką wiosnę, gdyby się zdarzyła jak obecnie.

Mimo aardzo lichej dla pszczół wiosny w pniach dobrze prowadzonych jest dotąd wszystko prawie w porządku. Starsza lotna

mucha, nie mogąc poza ulem pracować, jest zaszanowana i mało jej ubywa — do niej przybywają całe masy nowej generacyi, która znajduje nawet korzystne warunki rozwoju, bo wyższą ciepłotę, wskutek ciągłego przebywania pszczół w ulu i większą ilość pielęgniarek. Ten i ów dzień pogodny, który trafi się wśród słoty, a nawet jedna i druga chwilka cieplejsza wśród dnia pochmurnego pozwalają uzbierać pszczołom tyle pożywienia, że dla rodziny wystarczy. Otóż jest nadzieja, że skoro tylko czerwiec będzie pogodny, to i zbiory miodu będą dobre. Należy tylko oszczędzać każdej niemal drobiny miodu. Oszczędność zaprowadzić należy już teraz od pierwszej chwili, nie dopuszczając do nadmiernego rozmnażania się trutni. Stosowanie węzy sztucznej jest tu jedynym wskazanym środkiem. Tym zaś, którzy mają pnie słabe, nędzne a może i schorzałe, radzimy, ażeby nie liczyli na roje i na zbiory miodu, ale ażeby starali się ze wszech sił pnie te doprowadzić do należytego stanu, karmiąc obecnie w dni zimne i słotne sytą dla wzmożenia siły. *L.*

Ul słowiański z magazynem.

Prowadząc pasiekę od 30 lat, robiłem doświadczenia z różnymi systemami uli, obok których przeważał zawsze ul słowiański. Ponieważ z uli magazynowych w każdym roku otrzymywałem więcej miodu, przeto urządzałem także w naszych ulach słowiańskich w różny sposób magazyny. Ponieważ ilość miodu zależy od okoliczności, obfitującej w rośliny miododajne i od sprytu pasiecznika, a nie od jakości ula, dlatego ul słowiański pozostanie u mnie jako jeden z najlepszych, należy mu tylko dodać magazyn (fig. 1). Ul ten jest zrobiony ściśle wedle wymiarów ula słowiańskiego: głębokość jego wynosi 42 cm, szerokość 24 cm, zaś wysokość w świetle zamiast dawnych 64 cm — 84 cm. Ma on 2 kondygnacye, urządzane w następujący sposób. Do bocznych ścian ula przybija się parę listewek w odległości od głowy 25 cm. Listewki te mają $1\frac{1}{2}$ cm grubości i tyleż szerokości. W poziomie tych listewek znajduje się wcięcie (felc). W to wcięcie usuwa się ruchomą powałkę $\frac{1}{4}$ cm grubą, złożoną z trzech kawałków równej szerokości (fig. 2). O wystające części listewek nad powałką ruchomą opiera się ramki 24 cm wysokie, 22·7 cm szerokie. Na dnie ula przybija się drugą parę listewek 5 cm wysokich, $1\frac{1}{2}$ cm grubych, na któ-

rych stoją ramki zwykłe: zatem 48 cm wysokie, 22·7 cm szerokie. Próżnia dawna pod ramkami wynosi teraz tylko 5 cm. Kiedy ruchomą powałkę wsunę w rowek górnych, bocznych listewek, to pszczoły umieszczone są między dnem ula i ruchomą powałką jak w dawnym ulu.

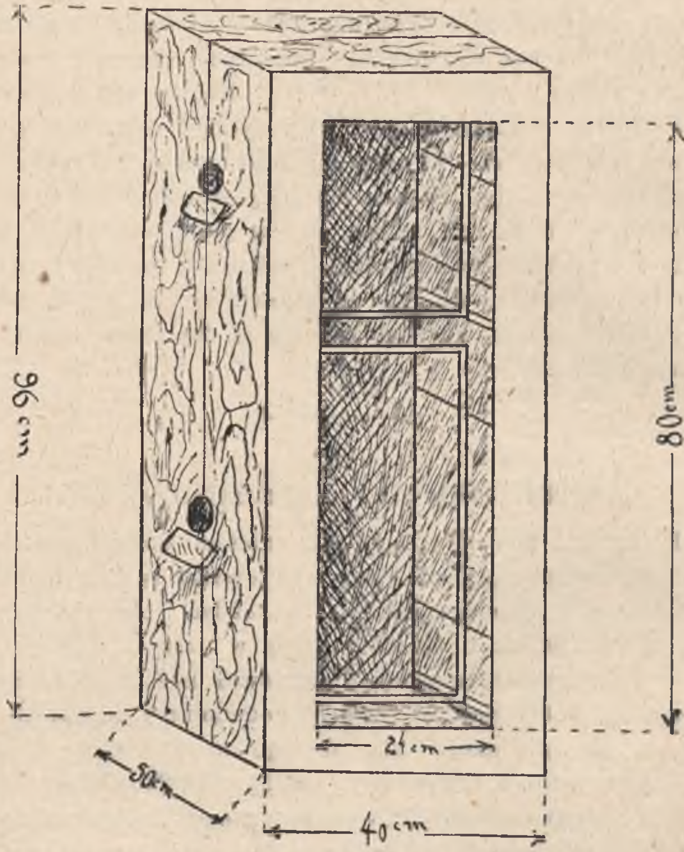


Fig. 1. Ul słowiański z nadstawką (magazynem).

W czasie pożytku wstawiam do górnej części ula ramki 24 cm wysokie (półramki), te opierają się o listewki, w których znajduje się ruchoma powała; usuwam jeden kawałek tej powałki, a wtedy pszczoły z gniazda wchodzą do magazynu. Półramki w magazynie powinny mieć gotową woszczynę, lepiej kiedy będzie z komórkami trutowemi. Pszczoły przechodzą z gniazda do magazynu i zalewają plastry miodem. W miarę potrzeby usuwa się dalsze pozostałe jeszcze dwie części ruchomej powałki. Odstęp między gór-

nemi a dolnemi ramkami wynosi 2 cm i matka zwykle tu nie przechodzi. Na 7 tak urządzonych uli raz jeden matka przeszła do magazynu, a ponieważ to był bardzo silny pień, zatrzymałem ją w magazynie, wstawiwszy powałki z kratą odgrodową. Matka czerwiła w magazynie, z którego usunąłem robotę trutową, gniazdo zaś z wysokiemi ramkami zmieniło się na magazyn, z którego ramki szły na miodarkę.



Fig. 2.

Po skończonem miodobraniu przenosi się półramki z magazynu usuwa powałkę ruchomą, oczko w magazynie zatyka się zwitkiem papieru. Półramki, napełnione miodem, o ile nie trutowe wkładam do gniazda, stawiając po dwie, jedną na drugiej; resztę bez miodu przechowuję do następnego roku, wkładając je do próżnych uli, lub wieszając na żerdce w miejscu przewiewnem. Do ula słowiańskiego, w którym niema magazynu, dorabia się magazyn w następujący sposób. Przyrzyna się dwa kawałki deski 26 cm szerokie, a 35 cm długie, dwa zaś 26 cm szerokie, a 50 cm długie. Te zbija się gwoździami tak, by postawione na ulu (po zdjęciu daszka) tworzyły podwyższenie ula o 26 cm. W dwóch dłuższych bokach robi się wcięcie (felc) 1 cm głębokie, na tem wcięciu opiera się ramki tak, jak w ulu o wiszących ramkach. Listewka górna z uszami jest 35 mm szeroka, dlatego do tych ramek nie daje się

gwoździ odstępowych. Szerokość ramek zależną jest tutaj od szerokości nadstawki. Odległość między ramką a ścianą nadstawki musi być taka, by pszczoły pomieścić się mogły, wynosi zatem 7 mm. Ramki wiesza się na wcięciu nadstawki, dosuwając je szczelnie do siebie, dlatego utworzą one powałkę. Na ramkach zatem nie kładzie się deski, bo jest zbyteczna. Ten magazyn stawia się na ulu, otwierając poprzednio czop ula. Otworem czopowym wchodzą pszczoły do magazynu. W magazynie robi się wylot (oczko).

Stanisław Sędera.

Uprawa najpożyteczniejszych roślin miododajnych.

W numerze 2 „Pszczelarza“ zestawiłem „Kalendarz“ kwitnienia roślin miododajnych rosnących przeważnie dziko po naszych lasach, polach i łąkach. Rozmnażanie tych roślin sprawiałoby wielkie trudności, gdyby nie przyroda, która przychodzi nam z pomocą; rok rocznie bowiem odbywa się ono samorzutnie przez rozsiewanie własnego nasienia. Aby przyjść z pewną pomocą pp. pszczelarzom podaję takie rośliny, które prócz wielkiej wydajności miodu, mają wielkie znaczenie do różnych celów a nabywanie ich nie przedstawia trudności. Te są:

Esparceta (*Onobrychis sativa, viciafolia*) lubi ziemię wapnistą i wilgotną. Jest rośliną trwałą i przez 10 lat odrasta. Na 1 mórg do wysiemu potrzeba 120 kg nasienia. Kwitnie do 60 dni. Pszczoły zbierają z tej rośliny dziennie do 6 kg miodu najprzedniejszego i wybornego smaku. Jako pasza przez inwentarz bardzo lubiana.

Gorczyca biała (*Sinapis alba*) lubi ziemię lekką, dobrze uprawną ale nie wilgotną. Wysiewa się w kwietniu do 15 kg na 1 mórg. Kwitnie do 30 dni i daje dużo miodu bardzo smacznego i aromatycznego barwy żółtej. Z nasion wytłaczają olej używany w medycynie, a trawę spożywa inwentarz.

Koniczyna biała (orzeszek) (*Trifolium repens*) lubi ziemię dobrze uprawną, lecz nie zbyt mokrą i suchą. Wysiewa się 12 kg na morgowem owsisku następnie pole zapuścić na lat kilka. Miód jednak bezbarwny, jak woda, smaczny i bardzo przyjemnej woni.

Lucerna siewna (*Medicago sativa*) lubi grunt suchy i głęboko uprawny. Należy do roślin trwałych na lat 10. Kwitnienie

przez 3 miesiące wydaje miodu obficie. Pasza dla inwentarza bardzo dobra użyta na zielono i sucho.

Rzepak zimowy *(Brassica Napus oleifera biennis)* wymaga gruntu głębokiego i urodzajnego. Wysiewa się w sierpniu około 15 kg na 1 mórg. Kwitnie w drugiej połowie maja. Rzepak wydziela miodu w wielkiej ilości. Z nasion wytłacza się olej do celów przemysłowych.

Wyka siewna *(Vicia sativa)* lubi ziemię dobrą. Na 1 mórg wysiewa się 60 kg nasienia. Kwitnie około 40 dni. Wydaje obficie jasnego miodu. Na zielono i na sucho daje wyborną paszę a nasieniem tuczy się inwentarz.

Koniczyna różowa (szwedzka) *(Trifolium hybridum)* lubi grunt dobry i nie pogardza gorszym. Jest to roślina trwała, daje pokos po 4 latach. Na 1 mórg wysiewu potrzeba 7 kg nasienia. Kwitnie bardzo długo i daje dużo miodu. Pasza dobra.

Rzepak letni *(Brassica Napus eleifera annua)* wymaga dobrej i głębokiej ziemi. Na 1 mórg wysiewu potrzeba 15 kg nasienia. Wysiew odbywa się z końcem kwietnia do połowy maja. Kwitnie później od zimowego w 30 dni i przeciąga kwitnienie do 2 miesięcy. Jest to roślina bardzo miodna. Z nasion otrzymuje się olej do celów przemysłowych.

Wiązanka wrotyczowa *(Phacelia shanacetifolia)* rośnie na każdym gruncie jako roślina jednoroczna, sieje się ją przez lato 3 do 4 razy w odstępach miesięcznych, pochodzi z Kalifornii. Na 1 mórg potrzeba do 3 kg nasienia. Wiązanka wydaje miodu obficie białego i bardzo smacznego. Jako paszę zieloną inwentarz nie zjada, natomiast zjada w stanie suchym nawet z korzeniami. Z nasion można wytłaczać olej.

Hreczka, tatarka (gryka) *(Polygonum Fagopyrum)* wymaga gruntu lekkiego i suchego, lubi także ziemię piaszczystą. Na 1 mórg potrzeba około 60 kg nasienia. Kwitnie prawie przez 12 tygodni i daje bardzo wiele ciemnego miodu. Z nasion wyrabiają dobrą kaszę i mąkę, paszę zjada inwentarz.

Rojownik lekarski (cytrynowy) *(Melissa officinalis)* wymaga bardzo dobrej ziemi, miejsca suchego i słonecznego. Jest to roślina jednoroczna i trwała. Rozmnaża się przez rozsiewanie lub dzielenie łodyg. Wysiewa się w 2 połowie kwietnia, na 1 mórg potrzeba 3 kg nasienia. Kwitnie prawie cały lipiec i sierpień, daje dużo miodu. Z rośliny tej otrzymują bardzo drogiego i posukiwanego w perfumeryach olejku eterycznego.

Saradela siewna *(Ornithopus sativa)* roślina ta rośnie nawet na gorszych ziemiach i na piasku. Na 1 mórg ziemi żyznej wysiewa się w kwietniu, najlepiej między zboże jare, około 20 kg nasienia, wyrasta bowiem dopiero po zbiorze zboża. Kwitnie długo, prawie przez 70 dni. Jako roślina kwitnąca pod jesień jest najważniejszą i pożądaną dla pasieki. Pasza wyborna dla inwentarza.

Kraków, w kwietniu 1919. *E. Kurowski.*

Wywóz pszczół na pożytek.

Zwyczaj wywożenia pni na lepszy pożytek istnieje tylko w pewnych okolicach, gdzie pożytek ustaje a w innych dopiero poczyna się rozwijać. Ma to miejsce najczęściej w okolicach o różnej jakości gleby, począwszy od czarnoziemiu do gleby piaskowej. Takie różnice zachodzą również w powiecie łańcuckim, gdzie od kilku dziesiątków lat istnieje tradycja wśród włościan wywożenia pni pszczół na tak zwane „hreczki“.

Począwszy od Wisłoka na północ gleba staje się piaszczystą najwłaściwszą pod uprawę hreczki. Nic też dziwnego, że począwszy od Dąbrówek i Rakszawy widać całe łany, kwitnących kiści hreczki a zapach kwiecia napełnia całą okolicę zwłaszcza w dnie parne a gorące. Pożytek najobfitszy przypada w Łańcucie i na prawym brzegu Wisłoka na drugą połowę czerwca i pierwsze dnie lipca, później pożytek kończy się w zupełności z chwilą, gdy żniwa dobiegają końca. Wówczas gwarno i wesoło robi się w pasiekach włościańskich Soniny, Dębicy, Rogóżna, Głuchowa, Białobrzegów, Kosiny. Miodarki pracują całą siłą skrzętnych i tak postępowych pasieczników jak p. Marek z Rogóżna, lub p. Jan Pudło z Dębicy, jego bracia, liczna rodzina i wielu innych. Zabiera się wówczas wszystek zapas miodu (pozostawiając tylko niezbędnie potrzebną ilość), robi się także sztuczne roje z pni nader obfitujących we wielką ilość robotnic i przygotowuje się pnie przed wieczorem do wywozu. Ustawia się pnie na wozie drabiniastym wymoszczonym dobrze słomą mierzwiastą, przywiązuje do drabin, otwiera umyślnie w tym celu znajdujące się w zatworach duże wentylatory i cała kawalkata wozów gotowa, aby równo ze zmrokiem ruszyć w podróż w stronę Grodziska lub Węglisk, nieraz nader ryzykowną, ale zarazem zyskowną. Jazda rozpoczyna się wesołym śpiewem, okrzykami radości i przypijaniem miodem syconym we wła-

snym zarządzie. Tak ruszają w drogę, wstępując przez noc niejednokrotnie do znajomych pasieczników na poczęstunek. Nieraz jednak ciemność nocy i kilkuletni miodek nie sprzyja bardzo bezpiecznej podróży, wówczas wzajemnie pomagają sobie byle tylko dotrzeć do celu tj. miejsca pobytu pni przez 3 do 4 tygodni. Do swych pasiek tam umieszczonych dojeżdżają kilkakrotnie z miodarkami, zależnie od sprzyjającej pogody, wynagradzają najmodawców ogrodu w naturze sowicie za opiekę i przywożą beczkami płynny nektar do domu. Po skończonym pożytku, najczęściej w pierwszych dniach sierpnia, jeśli, jak mówią „słońce hreczki już spaliło“, pozostawiając w pniach dostateczną ilość zapasu na zimowlę, zabierają pnie z powrotem do własnej zagrody.

Lecz nie tak łatwa to rzecz przewozić pszczoły o tej porze nocą kilkadziesiąt kilometów. Pszczoły wstrząsane jazdą na wozie, burzą się, poczynają gniewnie wachlować skrzydełkami, wytwarzają w ulu nader wysoką ciepłotę, tak, że nieraz same padają ofiarą niedoświadczonego pasiecznika; dzieje się także i tak, że pszczoły mogą znaleść małą szparkę lub może uchylić się zatwór wskutek kołysania się na wozie długiego pnia, wówczas położenie pszczelarza nie jest także bardzo wesołem, ani nie ma mu czego wówczas zazdrościć *)! *Władysław Błażkiewicz*

Łańcut.

„Ul czarodziej“.

Korzystając z rubryki, pod tytułem: „Jaki ul najlepszy?“, skreślam słów parę niby o nowo wynalezionem typie ula. Parę tygodni temu przyjechał do mej miejscowości pszczelarz, który rozpuścił wiadomość o nowem postępowem pszczelnictwie, według którego można brać po pięć pudów miodu z pnia, w ciągu jednego roku. Wywołało to wielkie zainteresowanie naszej braci pszczelarskiej, bo to wszyscy chcieliby, aby zamiast pięciu kwart, brać pięć pudów. To też chcąc otrzymać pewne dane, poddaję ten ul krytyce, ufając w to, że ogół pszczelarzy wyda o tem ulu zadawalniające czy też ujemne świadectwo. Ul ten, to ma być prosta skrzynka, z półtora calowych desek, ściany z boków pojedyncze, szczyt i tył podwójne. Wymiar wewnętrzny mieści

*) Aby temu zapobiedz należy nie tylko oczko zabezpieczyć siatką z drutu, ale i czopy w ulach odetkać zakładając na otwór siatkę; szpary zaś, któremi by pszczoły wylatywały, zalepić gliną. *R.*

w sobie 23 ramki, systemu „Dadana-Blatta“. Posiada dwa wentylatory po bokach oraz trzy wyloty, w szczycie, z tyłu i z boku. Wyloty mają spełniać swoje zadanie w ten sposób, aby wiosną i jesienią hodować po trzy roje oddzielone deseczkami, a podczas miodobrania łączyć w jeden olbrzymi rój. Gdy pszczoły doprowadzi się do odpowiedniej siły, można się obejść bez łączenia. Do zimowli ma się pozostawiać 12 ramek. Ula „Dadana-Blatta“ ów pszczelarz nie uznaje przez to, że po nałożeniu nadstawki nie można się dostać do gniazda, co w ulu wyżej opisanem nie jest niczem skrępowane. Ma to być pszczelarz nie dopiero świeżo upieczony, lecz stoi za nim dwadzieścia pięć lat praktyki w pasiekach rosyjskich i na Wołyniu.

Tyle skorzystałem z rozmowy z tem pszczelarzem i dzielę się tem z czytelnikami „Pszczelarza“. Dotąd do wyżej opisanego ula nasuwają mi się pewne wątpliwości, lecz gdyby to była prawda, postarałbym się opisać szczegółowo ów ul wraz z podaniem dokładnych wymiarów i rysunków. *Piotr Dębniak.*

Ile uli można utrzymywać w jednej miejscowości.

W ogóle trudno jest określić, jaka liczba uli może być z powodzeniem utrzymana w danej okolicy. Zależy to od ilości roślin miododajnych, jak i od stopnia w wydzielaniu przez nie nektaru. A że pszczoły idą na robotę w promieniu 3-ch wiorst od ula, zatem utrzymanie odpowiedniej ilości uli w danej miejscowości zależy od roślin miododajnych w tym promieniu. Langstratch dowodzi, że pszczoły mogą latać za zbiorami nawet poza 5 kilometrów (kilometr — prawie wiorsta), lecz w takim wypadku nie są w stanie zebrać większych zapasów. Jeżeli pszczołom wypadnie bardziej oddalać się od ula, wtedy dużo ich ginie, zwłaszcza w czasie nieprzyjaznych warunków atmosferycznych (wiatr deszcz, zimno). Tu zachodzi pytanie: w jaki sposób pszczoły dowiadują się o miododajnych roślinach w 3—5 kilometrach od ula? Nie ulega wątpliwości, iż niemałą rolę odgrywa tu węch, a większą jeszcze wzrok, gdy bowiem w promieniu 2 do 3 kilometrów pokaże się chmura, pszczoły pospiesznie i tłumnie uciekają do ula. Także słuch pszczół jest nadzwyczajny. Gdy zagrzmi w odległości 3 do 5 kilometrów, również się chowają. Z tego mogę wnosić, że pszczoły idą za zbiorami tak daleko, jak mogą potrzebne im rośliny dojrzeć.

Pod względem zaopatrzenia rozróżniamy trzy rodzaje miejscowości: dobre, średnie i liche. Zaliczanie miejscowości do jednego z tych rodzajów pozostawiam samemu pszczelarzowi.

W dobrej miejscowości możemy z powodzeniem utrzymać nie więcej jak 75 pni w promieniu trzech wiorstowym. Przy większej ilości pni, możemy się łatwo narazić na pewne niepowodzenie, jakim jest brak dostatecznej ilości odpowiednich roślin. W średniej miejscowości da się utrzymać 45, a w lichej 25 uli. Pszczoły mogą też być z powodzeniem hodowane nietylko po wsiach, lecz i po miastach, jak w małych, tak i dużych. W miastach często utrzymuje się ogrody botaniczne, w których hodują dużo kwiatów. Są też parki, gdzie rosną krzewy i drzewa.

Zaczerpmy tu przykładu z gazety niemieckiej. W całej Brandenburgii w Niemczech najwięcej produkuje miodu Berlin. W ostatnich latach na prowincyi otrzymano tam przeciętnie po 25 funtów miodu z ula, zaś w Berlinie z uli w blizkości parków otrzymano po 40 funtów. Parki bogate w kwiaty i drzewa, jak kasztany akacye wiązy i t. p. dają zbiór z wiosny do jesieni. To samo da się zaobserwować i w innych większych miastach. Dziwnym nam się może wydać, że ule w środku jednej z najwięcej zaludnionych stolic dają większy dochód, niż ule po wsiach, a jednak, dzięki sprzyjającym warunkom, tak jest. *Julian Piwowarski.*

Jeszcze raz o cukrze.

W kilku ostatnich numerach „Pszczelarza“ pisaliśmy dokładnie i to na pierwszem miejscu, że cukier do wiosennego podkarmiania pszczół nie myśmy otrzymali, ale ubiegło nas **Towarzystwo rolnicze w Krakowie** i że to właśnie Towarzystwo, a nie nasze pszczelnicze miało ten cukier rozdzielić między wszystkich pszczelarzy w kraju bez wyjątku. Do tego więc Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8, należało wnosić wszelkie w tym względzie reklamacye. Tymczasem ogromna ilość pszczelarzy zwraca się do nas w tej sprawie i przez to nam przysparza pracy i kłopotu z odpisywaniem, a sobie przynosi szkodę, bo cukru od nas uie dostanie, bo go nie mamy. Żale naszych członków rozumiemy, korespondencyę w tym kierunku, podające fakta jaskrawe, zbieramy i przeszlemy je Centralnemu Ządządowi w Warszawie, który na tej podstawie zażąda, ażeby na przyszłość cukier

dla pszczół otrzymywały do rozdziału tylko Tow. pszczelnicze, jak to było już i dawniej. *W.*

Z Podhala.

Jak powiadają, koniec tu chleba a początek kamieniom i wodzie, jednak mimo braku lip, akacyi, sadów, hreczki, mamy tu i tak trochę miodu, na okraszenie owsianego placka, gdyż matka przyroda uposarzyła hojnie tutejszą okolicę w kwieciste łąki, jawory, klony, olchy, jarzębinę, maliny, poziomki i lasy szpilkowe. To też wiosną mają pszczoły obfitość perhy, z kwiatu podbiału, łotaczu, wierzb, olch i mniszka lekarskiego. W połowie maja, o ile pogoda sprzyja jest pożytek z jaworów, a z końcem czerwca i początkiem lipca jest mnogi pożytek z białej koniczyny (orzeszka) i bławatów łąkowych. w sierpniu zaś na podleśnych wrzosowiskach też jest nieco pożytku. Główny pożytek z orzeszka trwa u nas bardzo krótko bo zaledwie 10 dni, jeżeli zaś w tym czasie nastaną słoty lub zimno, to po skoszeniu łąk pożytek przepadł. Mimo to wszystko, hodując pszczoły od lat 30-tu, przyszedłem do przekonania, że racyonalna hodowla pszczół na Podhalu się opłaca. Niestety pszczelarzy postępowych, posiadających większe pasieki na całem Podhalu na palcach by policzył, bo prócz pasieki kolegi Cyburta z Białki, kolegi Marcinowa z Nowego Targu, kolegi Zguta ze Szczawnicy, ks. Jarego z Maniów, ks. Rzeszódki z Chochołowa, J. Stocha z Poronina, Wojciecha Pawlikowskiego z B. Dunajca, p. Lgockiej z Łopuszny i mojej niema tu żadnej większej pasieki. Wprawdzie w ostatnich latach, szczególnie w czasie wojny, kiedy miód doszedł w górę ten i ów powodowany chciwością zysku, zakupił pszczoły i zdaje mu się, że już jest pszczelarzem. aby się jednak czegoś nauczyć, przeczytać jakieś dzieło o pszczelnictwie, udać się do sąsiada, celem nabycia jakiejś praktyki na to czasu nie ma lub mu się nie chce.

Ja próbowałem nakłonić niektórych gospodarzy do hodowli pszczół, dając im roje za bezcen a nawet darmo, ale na to tylko, by mi przyszedł na drugi rok na wiosnę powiedzieć „płoneście dali, bo przez zimę skapały“, albo, że mu się nie darzą. Byli i tacy, którzy gotowi byli zapłacić za pszczoły ile zechcę, ale żebym koło pszczół robił, bo ich „gryzą“. Ja obecnie mam 69 pni, które wyszły z zimy cało ale też dałem im jesienią 350 kg cukru, który płaciłem po paskarskich cenach bo 13 K za kg.

Rok bowiem ubiegły był niezbyt pomyślnym dla pszczelarzy nietylko na Podhalu ale w całym kraju, gdzie w czasie głównego pożytku były mrozy i słoty, a gdy od 8 lipca ustaliła się u nas nieco pogoda posypały się roje, jak z rogu obfitości, lecz czem je wyżywić przez zimę, gdy plastry świecą pustkami. Z 58 pni uciągnąłem zaledwie 250 kg miodu, roi obsadziłem 11 a dwa sprzedałem. Obecnie po przeglądzie wiosennym (12 marca) skonstatowałem 5 bezmatków, dwa naprawiłem, mając matki zapasowe a trzy trzeba będzie połączyć z innemi. Najgorsza bieda, bo cukru niema a pszczoły resztkami gonią. Wprawdzie obiecano nam w Tow. rolniczem przyjść z pomocą, obawiam się jednak, by się nie sprawdziło przysłowie: „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“. Mam nadzieję, że ruch pszczelarski wszczęty na Podhalu, zejdzie na dobre tory gdy założymy tu Tow. pszczelarskie powiatowe a wszyscy pszczelarze

w niem się skupią, musimy od czasu do czasu urządzać odczyty, może i jakiś kurs praktyczny. Musi się prowadzić dokładny spis pni u pojedynczych pszczelarzy, aby Tow. wiedziało, ile komu przydzielić cukru na podkarmienie pszczół.

Czekamy tylko na statut, który od roku pokutuje w Namiestnictwie, nie mogąc się doczekać zatwierdzenia. Możeby się i inni koledzy pszczelarze zbudzili ze snu zimowego a odezwali się w „Pszczelarzu", na p. Redaktora nie można zwalać całej pracy, boć jeden wszystkiemu nie podoła, a zresztą i on nie jest encyklopedyą chodzącą. Za czasów nieodżałowanej pamięci Dra Ciesielskiego pisało wielu do „Bartnika" jak Dr Leciejewski, Marcinków, ks. Jary, Zalański, Siery, Trojnar i inni. Sądzę, że chyba wszyscy dotąd nie wymarli — ale śpią. A więc ramię do ramienia, zabierzmy się rączo do pracy, bo czas ucieka a Ojczyzna na nas czeka *). *W. Roszek.*

Kronika.

Węza sztuczna. Zawiadamia się tych wszystkich członków, którzy wosk do przerobienia oddali, że węza już dawno gotowa i jeżeli nie zgłoszą się po odbiór jej w najbliższych dniach Tow. nie bierze żadnej odpowiedzialności za jej dalsze przechowanie.

Uwaga! Ponieważ „Pszczelarz" w myśl ustawy Walnej narady w Warszawie jest obecnie organem pszczelarzy tak b. Królestwa jak i Galicyi, przeto prosimy wszystkich przyjaciół naszego pisma, ażeby jednali nam nowych członków tam, gdzie dotąd „Pszczelarz" nie dochodzi. *R.*

Uwagi o podkarmianiu. Pasiekę moją składającą się z 30-tu pni, wobec braku należytej ilości miodu na zimowlę, a absolutnej niemożliwości dodania im cukru, zmuszony byłem zakopać do ziemi. Po odkopaniu na wiosnę radość; okazało się, że pszczoły przezimowały szczęśliwie. Radość tem większa, bo w zapasie kilkanaście kg cukru, który dostaliśmy pszczelarze do wiosennego podkarmienia. Radość nie długo trwała, bo cóż się okazało? Przydzielonego surowego cukru pszczoły nie zabierają; a że wiosna zimna i zupełny brak pożytku sprawiły to, że z pasieki mojej do tego czasu została połowa i to takiej biedoty, że pociechy żadnej rokować nie można. *J. Maniecki,* Płaszów.

— W Nr. 3 „Pszczelarza" jest powiedzianem, że Towarzystwo rolnicze przydzieli nam dla pszczół odpowiednią ilość cukru na podkarmianie; jest to tylko dobra chęć Szan. Towarzystwa pszczelarskiego, bo Tow. rolnicze udzieliło tego cukru pewnym osobom, a nas zupełnie zostawiono na uboczu, widać, że to Towarzystwo kieruje się względami a nie słusznością i uczciwością. Pszczoły nasze giną z głodu. Duch austryacki tam jeszcze żyje, gdy nas tak traktują. Sprawę tę poruszymy w Warszawie, zwłaszcza, że dowiedzieliśmy się, że cukru już nie otrzymamy zupełnie.

---

*) Apel p. Roszeka wytrawnego pszczelarza z Podhala jest równocześnie i naszym apelem. Mamy nadzieję, że poskutkuje i „Pszszelarz" nasz, będzie miał bogaty materyał redakcyjny. Otuchy tej dodaje nam również i ta okoliczność, że w Kolegach z Warszawy zyskujemy obecnie dzielnych współpracowników. „Bóg łaskaw na Mazury". *R.*

Pan Michał Taźbierski na str 47, Nru 3 „Pszczelarza“ zaznaczył w korespondencyach, że melasa „c u k i e r d l a p s z c z ó ł n a p o d k a r m i a n i e z u p e ł n i e s i ę n i e n a d a j e“. Mniemanie to jest błędne, gdyż naocznie przekonałem się tak u pszczelarza Jaskra w Skrzyszowie ad Ropczyce mającego 25 pni jakoteż i u siebie, że po spożyciu tego cukru przez pszczoły ani jedna z nich nie zginęła. Różnica jednak jest w przyrządzeniu syropu. Po dobrem przegotowaniu tejże melasy, cukier z wodą (ilość wody obojętna), zebraliśmy zupełnie na wierzchu szumowiny, a następnie na 10—12 litrów tegoż syropu dodano 1 l. miodu pszczelnego i to razem przegotowano, wobec czego syrop nabrał zapachu, a tak później podany w naczyniu pszczoły z chęcią i w zupełności go spożytkowały, zaznaczając, że ani jedna z nich nie spadła.

Prosimy Szan. Towarzystwo najuprzejmiej o poczynienie kroków, abyśmy mogli otrzymać ów cukier na podkarmianie pszczół. *Stanisław Masłoń.*

— Chrzanów. Od pszczelarzy, zgłaszających się po przydział cukru w Tow. roln. w Chrzanowie żądano po 6 K wkładki, a cukier sprzedawano im po 5 K za kilogram!

Główne zasady pszczelarskie. Aby rój dał nam korzyści, a pszczelnictwo odpowiedni naszej pracy procent, musimy dać mu podstawy potemu, t. j wykonać dziesieć zasad pszczelarskich, a mianowicie:

1. Siać rośliny miododajne, jako to rolnicze, przemysłowe, lekarskie i ozdobne, sadzić drzewa jak szlachetne, tak i dzikie, zachęcać do tego innych, tem powiększymy wydajność pasieki. Jeżeli pszczelnictwo chcemy prowadzić na wyższą skalę, musimy wybierać miejscowości obfitujące w rośliny miododajne.

2. Dobry jest tylko ul ramowy nadstawkowy, albo bezdenek, lub nawet kószka nadstawkowa.

3. Miejmy w ulach matki dobre i niestarsze nad 3 lata. Od dobrej matki zależy dobry rozwój roju.

4. Utrzymujemy roje silne, gdyż tylko od takich możemy osiągnąć korzyści. Lepiej jest mieć mniej rojów, a silnych, jak dużo, a słabych.

5. Pamiętajmy, że główny wziątek trwa 2—3 tygodni, zatem, aby w tym czasie w ulach nie brakło miejsca na skład miodu. Wyzyskać odpowiedni czas na dodawanie ramek, założenie blach odgrodowej i danie nadstawek.

6. Prowadząc czynności około pszczół, nie używajmy dużo dymu, bo im to szkodzi i ma duży wpływ na ich rozwój i chęć do pracy, pszczół oszczędzajmy, nie gniećmy ich i nie kaleczmy i unikajmy tego co ich rozdrażnia.

7. Na zimę zostawiajmy pszczołom 6—9 plastrów niestarej pszczelej woszczyny, stosownie do siły roju i systemu ula, a w nich nie mniej nad 35—40 funtów miodu krytego.

8. Ule stawiajmy wylotami na wschód w 8—10 krokach jeden od drugiego, a stawiajmy je w słońcu, nie tyle bowiem szkodzi pszczołom upał letni, ile ma dodatniego wpływu na rozwój pnia słońce, zwłaszcza wczesną wiosną.

9. Syćmy miody pitne, a wtedy dochody od pszczół zwiększyć możemy przeszło na 100 procent.

10. Hodujmy pszczoły ras obcych i krzyżowanych czyli ulepszonych, bo one dają więcej miodu. Trzymajmy się postępu i uczmy się go na specyalnych

zjazdach pszczelarskich; w towarzystwach pszczelniczych, w sekcych pszczelniczo-ogrodniczych przy Kółkach Rolniczych, na kursach i odczytach, a także z książek i gazet. *Julian Piwowarski.*

Miodarki. Na liczne zapytania zawiadamiamy Członków, że preses naszego Tow. w czasie pobytu w Warszawie starał się załatwić i sprawę dostarczenia narzędzi pszczelarskich, a między innemi miodarek. Otóż sprawa tak stanęła, że firmy warszawskie podjęłyby się wyrobu miodarek, ale tylko w większej ilości. Wobec tego uprasza się członków, którzy chcą miodarkę zamówić, o nadesłanie zgłoszenia z podaniem wymiaru ramek, do jakich miodarka ma służyć. Po zebraniu zgłoszeń i po przeprowadzeniu pertraktacyi z firmami zawiadomi się interesowanych o cenie miodarki i zażąda nadesłania zadatku.

Moje spostrzeżenia nad ulem ameryk. syst. Dadant'a-Blatta. Chciałem się podzielić z czytelnikami memi obserwacyami dokonanemi nad ulem szeroko nizkim Dadant'a.

Zeszłego roku na wiosnę sporządziłem sobie 4 ule pojedyncze na 10 ramek w gnieździe. Rozmiary uli zgadzały się zupełnie z ulem podanym w opisie w „Pszczelarzu" i „Bartniku postępowym". Osadziłem w nich sztuczne roje na gotowych plastrach i częściowo na kawałkach woszczyny. Pnie w niedługim czasie przyszły do wielkiej siły, a z nastaniem miodobrania dałem nadstawki (miodnie). Aż radość mnie ogarnywała, widząc jak raźnie pszczółki pracowały w nowych mieszkaniach, uchyliłem dna na parę centrymetrów od przedniej ściany w dnie gorące, przez co pracownice miały wielką przestrzeń do wlatywania a równocześnie ul chłodził się. Nie mogłem wyjść z podziwu jak w oczach nadstawki napełniały się miodem, dałem trzy nadstawki kolejno, kładąc pełne na wierzch a próżne bezpośrednio na gniazdo. Wybierałem miód dopiero po skończonym pożytku i każdy pień dał mi 3 pełne nadstawki zaszytego i wyparowanego miodu, t. j. po 38 do 40 kg, kiedy słowiańskie dały mi przeciętnie po 20 kg, co za różnica w gospodarce w tych ulach a słowiańskich; jakie ogromne ułatwienie z wyjmowaniem ramek, dawaniem nadstawek, chłodzeniem gniazda. Co za żal odczuwam, że wcześniej nie poznałem tych uli; teraz widzę dopiero co znaczy postępowe pszczelarstwo, jaką krzywdę nam zrobili niektórzy zaśniedziali konserwatywni galicyjscy pszczelarze, nie dopuszczając do rozpowszechnienia tych uli. Postanowiłem wszystkie ule słowiańskie skasować, których mam 62, a wprowadzić tylko nadstawkowe Dadant'a. Jestem święcie przekonany, że kto raz próbował gospodarzyć w ulu amerykańskim, ale nie na sposób gospodarki w ulach galicyjskich i w dobrze zrobionych ulach, ten na przyszłość będzie się trzymał wyłącznie uli szeroko-nizkich nadstawkowych. Manipulacyi z tym ulem nauczyłem się ze znakomitego dzieła B r z ó s k i „G o s p o d a r k a w u l a c h n a d s t a w k o w y c h", które można nabyć w Krakowie u Gebethnera. Szkoda tylko, że u nas niema fabryki uli amerykańskich *), bo jak kto źle zrobi ul, niedokładnie, to i w tym ulu nic nie będzie miał. Dziś t. j. 20-go lutego zaglądam do pasieki i z radością konstatuję, że roje w ulach

*) Kompletne ule syst amer. wyrabia pracownia stolarska Zabrzy, Kraków, ul. św. Marka.

amerykańskich trzymają się bardzo dobrze, pomimo, że zimują na toczku — a więc mylne są zapatrywania wielbicieli ula galicyjskiego, że w ulach szerokokizkich roje źle zimują.

Dzielę się tymi spostrzeżeniami z ogółem pszczelarzy, a dobrzeby było aby i inni coś napisali na ten temat. *Lubomir Polana*, Jasło.

Roczniki „Pszczelarza" kompletuje i oprawia bardzo dobrze pracownia introligatorska p. Jahody, Kraków, ulica Gołębia, po 7 K za egzemplarz.

Sprostowanie omyłek. W numerze 2 „Pszczelarza" na str. 29. w treści za maj — polne, zamiast Wyka płotowa ma być Wyka siewna; za czerwieć — polne, Koniczyna czerwona wykreślić, zaś po Trojeści syryj. dopisać Wiązanka wrotyczowa; za lipiec — ogrodowe, zamiast Kaper ma być Koper; za lipiec — polne, zamiast (melisz) ma być (melisa).

Kupno-sprzedaż.

— Dziesięć próżnych uli „warszawskich" w dobrym stanie, daszki kryte blachą, okazyjnie do sprzedania. Za ul 70 K. Bliższa wiadomość dwór Polanka, o. p. Skawina.

Kalendarz robót pszczelarskich na czerwiec.

Dalsze podkarmianie sytą na siłę. Usunąć maty i ściółkę zupełnie, a ule dokładnie oczyścić i podmieść. Oczka w ulach rozsunąć do połowy. W miarę przybywania siły w pniu dodawać po 1 ramce z robotą pszczelną lub węzą sztuczną. Przenosić pszczoły z kłody do uli ramkowych. Wycinać pilnie pociągniętą przez pszczoły robotę trutową, wycinki przechowywać w miejscu suchem. Niszczyć pająki i pajęczynę. Ule podmiatać teraz często a przynajmniej raz na tydzień. Trawniki w pasiece strzyc krótko, ażeby nie były siedliskiem dla żab, jaszczurek, myszy itp. szkodników. Nalepiać początki do ramek. Ustawić i urządzić dokładnie nowe ule dla spodziewanych roji. Z końcem maja otworzyć oczka zupełnie.



Wydawca: Towarzystwo Pszczelarskie. — Odpowiedzialny redaktor: Józef Lorenz.
Drukarnia Związkowa w Krakowie, pod zarządem J. Dziubanowskiego.